

Daniele De Rossi udzielił wywiadu dla platformy DAZN Italia, która transmituje część meczów Serie A. Kapitan był pytany między innymi o mecz z Juventusem, kontuzję i przyszłość.

Zwycięska mentalność?

- Wielkie drużyny potrzebują wielkich graczy i wielkich ludzi. Często wielcy gracze to wielcy ludzie. Ludzie, którzy mają od rana do wieczora w głowie wynik, który będzie w najbliższą niedzielę i myślę że jest to coś czego nauczyłem się najbardziej od moich przeciwników z Juve, którzy przez długi czas byli moimi kolegami w reprezentacji narodowej. W pewnym sensie czuję się bardzo podobny do nich: im jestem starszy tym czuję się bliższy temu rodzajowi mentalności. Wszyscy powiemy, że rodzina i dzieci są najważniejsze, jednak tak jak godziny, które poświęcam im w trakcie dnia, tak piłka jest pierwszą myślą mojego życia, gdyż jest to moja praca i rzecz, która sprawia, że jestem szczęśliwy i jestem szczęśliwy gdy dobrze spisuję się ja i moje koledzy. Nie potrafię spychać tego na dalszy plan, jak robi wielu kolegów i wielu rywali. Nie sądzę, żeby ten, kto przychodzi rano skoncentrowany na boisko, w dobrej kondycji fizycznej, który dobrze spał, dobrze zjadł i jest gotowy do ciężkiego treningu był Romanistą czy miał całować koszulkę za każdym razem gdy strzeli gola. Bycie Romanistą to coś więcej, co podoba się kibicom, to coś, czego nie mogę zdjąć z siebie, gdyż jest moim życiem, moim istotą bycia.

Potyczka z Juventusem?

- Mamy szczęście w pechu: mamy na sobie ostatnio bardzo dużą presję ze względu na naszą pozycję w tabeli i nasze występy, presję w meczu Juve-Roma przeżywamy zawsze dosyć źle i z wielkim obciążeniem na plecach, znajdujemy się w delikatnym momencie, gdyż wiemy, że możemy grać lepiej. Wiemy, że wszyscy znajdujemy się pod obserwacją, wliczając trenera. Wszyscy chcemy zagać wielki mecz w Turynie, bardziej dla nas samych niż dla wagi samego spotkania.

Twoja kariera?

- Gdy byłem mały podpisałbym się w każdy możliwy sposób pod rozegraniem połowy meczów, które rozegrałem w Serie A, jestem szczęściarzem. Wykonywałem pracę, którą kochałem, w mieście, które kochałem, z ludźmi, których kocham. Cięży na mnie patrzeć w przepaść, gdyż koniec jest bliski, zwłaszcza w tym momencie kontuzji zasmakowałem co znaczy być daleko od drużyny. Wiem, że będę czuł się źle, gdy definitywnie zakończę wykonywać tę pracę. Czy brakuje sześć miesięcy, roku, czy trzech lat, wiem, że zmierzam ku końcowi.

Kontuzja?

- To najpoważniejszy uraz w mojej karierze. Mamy do czynienia z chrząstkami kolanowymi, doznałem poważnego urazu. Byłoby bardzo poważną szkodą gdybym miał je zerwać w wieku 35 lat. Potrzeba czasu, wróciłem do biegania, kopania piłki,

ale jestem nadal w tyle.

Kadra Romy?

- Zespół jest mocny, nowi, którzy przyszli, są mocni. Błędem, który zrobiliśmy, było mówienie zbyt dużo o graczach, którzy odeszli. Ból po tych, którzy odeszli, pozostaje nadal dzisiaj, ale powinien zostać przyswojony w bardziej luźny sposób. Na poziomie indywidualnym sprawy się poprawiają, gracze dobrze się aklimatyzują.

Losowanie Ligi Mistrzów?

- Początek marzeń i czarna strona w mojej karierze. Zostałem wyrzucony z boiska, czerwona kartka, która wpłynęła na spotkanie. To ciężar, który czuję i czułem bardzo w środku. Teraz Porto pozostaje tylko rywalem, który dzieli nas od najlepszej ósemki.

Przyszłość?

- Marzę o byciu trenerem i jeśli muszę myśleć o wszystkich tych rzeczach, które musi robić trener, najbardziej przeraża mnie konieczność udzielania stu wywiadów w ciągu tygodnia. Mój ojciec mówi mi, że bycie trenerem jest piękne. On jest mistrzem, gdyż nigdy nie miał ambicji stać się nowym Guardiolar, Sacchim czy Mourinho. Mogę się od niego nauczyć wielu rzeczy. Nie wiem czy będę do tego zdolny, ale będę podróżował i się uczył, aby zostać trenerem.

Autor: abruzzi